

Teatr polityki w starożytnym Rzymie i współczesnym świecie

10 maja 2015

Topos życia-teatru jest powszechnie znany. Również w sferze polityki trudno nie odnieść wrażenia, że politycy biorą udział w sztuce, której celem jest zdobycie władzy nad widzami.

Od czasów starożytnego Rzymu niewiele się zmieniło. Wciąż światem rządzą nie tylko pieniądze (tak ważne w prowadzeniu kampanii wyborczych), ale także gesty i słowa ludzi na górze. To nimi zjednują sobie zaufanie. Czasem wystarczy jeden fałszywy ruch, by szanse kariery zostały zniweczone. Odnosi się to zwłaszcza do dzisiejszych czasów, gdzie za sprawą mediów przejęzyczenie czy dziwaczna mina może zostać na tyle rozpropagowana, że skutecznie skompromituje człowieka i zamknie mu drogę do kariery. Jaką rolę pełni retoryka? Sztuka, która nie polega jedynie na barwnej mimice, ale na umiejętnym przedstawianiu swych racji, logicznej argumentacji, odpowiednim rozłożeniu akcentów oraz właściwej kompozycji? Jaki stosunek do tych spraw mieli ludzie dwa tysiące lat temu? Czy we współczesnym świecie piękno wymowy ma rzeczywiście tak wielki wpływ na opinię wyborców?

TEATR POLITYCZNY – ROLA ZGROMADZEŃ LUDOWYCH

Prerogatywy władzy poszczególnych organów zmieniały się na przestrzeni okresu republikańskiego wedle „mechanizmu”, który nazywany jest powszechnie walką stanów. W wyniku tego procesu coraz większe znaczenie zdobywał lud, a przez to coraz większą wagę zdobywała i retoryka – na wszelkiego rodzaju zgromadzeniach, dzięki udanym przemowom, politycy mogli zjednywać sobie lud i przesądzać o wyniku głosowania. W 287 r. p.n.e. na mocy lex Hortensia plebiscyty uzyskały moc ustawy. Władza trybunów również się znacznie poszerzała. Później zgromadzenia ludowe uzyskały dodatkowo pewne prerogatywy

władzy sądowniczej. Na tych wszystkich zgromadzeniach trzeba było przemawiać.

I stąd retoryka była najważniejszą częścią rzymskiego wykształcenia. Synowie wybitnych polityków od małego towarzyszyli swym ojcom czy też innym krewnym na wszelkiego rodzaju zgromadzeniach i procesach. Inne etapy edukacji – historia, filozofia, literatura były podporządkowane celom politycznym – posiadaniu odpowiedniej liczby exempla (przykładów, np. dawnej cnoty obywatelskiej), którymi można było się posłużyć podczas przemówień. Tak np. Marek Tuliusz Ciceron, uznawany niemal bezdyskusyjnie za najwybitniejszego rzymskiego mówcę, w swej słynnej mowie przeciwko Katylinie (oskarżonemu o spisek przeciwko państwu) wspominał jak rzymscy patrycjusze, bez zgody konsula, za sprawą swych klientów zamordowali Tyberiusza Grakcha, który (w mniemaniu Cicerona i tychże senatorów) dążył do obalenia republiki. Czytając mowy tego wielkiego oratora (niestety mowy innych retorów nie zachowały się do naszych czasów), nieraz można zachwycić się barwnością jego porównań, metafor, piękną trójczłonową konstrukcją zdań czy kompozycją wywodu. To bez wątpienia właśnie talent krasomówczy umożliwił Arpinacie zajście na sam szczyt cursus honorum – tj. sięgnięcie w 63 r. p.n.e. po urząd konsula. W przeciwieństwie do (odwołując się do przykładów jemu współczesnych) Pompejusza czy Cezara nie miał na swym koncie oszałamiających sukcesów militarnych, ani fortuny jak Marek Krassus. Zdobył uznanie przede wszystkim dzięki mowom sądowym. Zestawiając jednak karierę Cicerona z drogą polityczną Juliusza Cezara widać jasno, że w momencie kryzysów decydujące znaczenie miało poparcie wojska.

LOSY RZYMSKIEJ RETORYKI

Znaczenie i poziom retoryki w starożytnym Rzymie zmieniał się z powodu wielu czynników. Pisarzem, który podjął się refleksji i zbadania losów rzymskiej sztuki wymowy był najwybitniejszy (chyba nie tylko w mojej ocenie) historyk epoki imperium – Publiusz Korneliusz Tacyt. Warto pokrótce przybliżyć jego

postać i poglądy. Urodzony ok. 55 r. n.e. i jakkolwiek wychowany w czasach, gdy ustrój pryncypatu zdążył już okrzepnąć, przyswoił sobie dawne republikańskie ideały. Stąd w jego głównych dziełach, „Annales” oraz „Historiae”, chociaż starał się zachować jak największą obiektywność, z reguły jednak nie da się nie dostrzec, że kryterium oceny danego cesarza był jego stosunek do senatu i jego prerogatyw (które stopniowo malały).

Nim jednak opisał dzieje pierwszego wieku cesarstwa, napisał między innymi krótki, lecz ujmujący elegancją utwór „Dialogus de retoribus” („Dialog o mówcach”). Jego celem jest podanie przyczyn upadku sztuki wymowy w czasach Tacytowi współczesnych. W tym celu przedstawia rozmowę kilku świetnych umysłów tamtej epoki: Kuracjusza Maternusa, Marka Apra, Juliusza Sekundusa oraz Wipstanusa Messali, którą usłyszał za swych młodszych lat. Pretekstem do wymiany myśli na ten temat jest uwaga Apra o tym, że Maternus niepotrzebnie poświęca się pisaniu poezji, bo to występy na forum zapewniają nie tylko majątność, ale przede wszystkim ogromną popularność i szacunek. Podaje przykłady Epriusza Marcellusa i Wibiusza Kryspusa, którzy pochodząc z niezamożnych rodzin, dzięki retoryce zyskali olbrzymią fortunę oraz sławę i poważanie u samego Augusta. Jednak pozostali rozmówcy z rezerwą odnoszą się do tych tez, uważają bowiem, że sztuka wymowy swój okres świetności ma już za sobą. Messala jako główną przyczynę podaje spadek jakości kształcenia. Przyszli politycy nie zdobywają już doświadczenia przez obserwację życia politycznego, lecz w szkołach gdzie uczą się wraz z rówieśnikami (zamiast od mistrzów na forum), a ćwiczenia polegają na „suasoriach”, czyli na przygotowaniu mów na oderwane od politycznej rzeczywistości tematy, takie jak np. „czy Agamemnon powinien złożyć w ofierze swoją córkę Ifigenię?”

Jednak dużo bardziej interesująca jest uwaga Maternusa. Twierdzi on, że główną przyczyną upadku retoryki jest zmiana

systemu politycznego. Gdy większość władzy spoczywa w ręku jednego człowieka i to on, nieraz zupełnie samodzielnie, decyduje o najważniejszych dla państwa sprawach, zdolności krasomówcze nie są już tak potrzebne. Stąd też sztuka wymowy usunęła się w domenę całkowicie popisową i zaczęła traktować o rzeczach błahych. Poza tym w państwie zapanował względny porządek. Z kolei w czasach kryzysu, gdy w państwie dochodziło do spisków, nadużyć i korupcji, istniała sposobność do wzniesienia się na prawdziwe oratorskie wyżyny. Stąd nic dziwnego, że w ostatnich latach republiki pojawili się tacy mówcy jak Cynceron, Cezar, Katon czy Antoniusz.

Na podstawie powyższych rozważań nasuwa się następujące wnioski: retoryka może się rozwinąć w ustroju, gdzie władza ludu oraz organu pośredniego (w tym wypadku senatu) jest dość szeroka. Tylko wtedy bowiem publiczne przemowy mają realny wpływ na podejmowanie politycznych decyzji. Tymczasem tam, gdzie elita odseparowuje się od społeczeństwa, niepotrzebna jest umiejętność pięknego mówienia i przekonującej argumentacji.

POZIOM POLSKIEJ DEBATY PUBLICZNEJ

We współczesnej polityce pojawiła się pewna bardzo istotna instytucja, której w starożytności nie było. Jest nią „public relations” – grupy doradcze, które za godziwe stawki „robią polityków”. Nie tylko mówią im jak się ubierać – jakiego koloru założyć krawat i jaki garnitur – uczą prawidłowej gestykulacji i ogólnej prezencji, ale niejednokrotnie tworzą strategię politycznej walki. Powinniśmy być świadomi, że to co politycy mówią bardzo często zostało przygotowane przez grupy specjalistów PR. Nawiązując do tytułu niniejszego artykułu, mamy obecnie do czynienia z teatralizacją życia publicznego. Przyczyn tego stanu rzeczy jest co najmniej kilka. Po pierwsze, w porównaniu do starożytnego Rzymu, klasa polityczna jest jednak dużo bardziej otwarta. Tam kariera polityczna była osiągalna jedynie dla wąskiej grupy „nobilitas” – ludzi z wysoko postawionych rodów, których przodkowie pełnili już

funkcje publiczne. Chłopiec urodzony przykładowo w gens Claudii był, jak to już zostało wspomniane wyżej, od małego przygotowywany do pełnienia funkcji publicznych, a więc odbierał stosowne wykształcenie. W Polsce zaś do polityki może trafić ktoś taki jak śp. Andrzej Lepper. Chociaż nie można mu odmówić talentów politycznych, to bez pomocy ekspertów raczej by sobie nie poradził.

Ktoś jednak może powiedzieć, że większość polityków to ludzie, którzy wiele lat działali w młodzieżówkach partii, mozolnie wspinali się po szczeblach partyjnej drabiny, aż w końcu zostali wpisani na listy wyborcze i udało im się wejść do Sejmu. To prawda. Jednak nawet tzw. stara gwardia, czyli politycy zaczynający swoje kariery w okresie PRL lub na początku lat 1990., korzysta z pomocy ekspertów. Przyczynę tego widziałbym we wpływie czwartej władzy na współczesny świat. To media kreują w bardzo dużym stopniu wizerunek. Większość ludzi i tak nie wysłucha całego przemówienia, lecz usłyszy w serwisie informacyjnym dwa czy trzy zdania. W swoich mowach politycy zawierają więc krótkie i wyraziste hasła, które nieraz oddziałują w przestrzeni publicznej bardzo długo.

RETORYKA NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Są niewątpliwie politycy, jak chociażby Barack Obama, którzy mają zdolności do przemawiania. Sam zaś fakt, że wygłasza się mowy gdy rozpoczyna się rządy, jak i przy wielu innych okazjach świadczy o tym, że retoryka wciąż ma wielkie znaczenie w dzisiejszym świecie. Jednak znając tradycję antyczną, często nie podoba mi się to, że nawet tuzy światowej polityki, jak wymieniony powyżej prezydent USA, nie mówią właściwie własnym głosem, lecz kupują gotowe przemówienia. Dlaczego tak jest?

Na to pytanie odpowiada w dość prosty sposób Charles Crawford – autor przemówień dla polityków, w Polsce znany jako konsultant mów Radosława Sikorskiego: „Podstawowa rzecz: im ważniejszą się jest figurą, tym bardziej jest się zajęтым, tym

bardziej nie ma się czasu. Ważny polityk cały dzień spotyka się z innymi ludźmi – wyborcami, politykami, lobbystami, rozmawia z dziennikarzami. I po prostu nie ma czasu na to, by usiąść i napisać samemu ważne przemówienie. Tak przecież jest w życiu – nie mamy czasu na wiele spraw, więc mamy ludzi, którzy nam pomagają” (cyt. Za: Michał Gostkiewicz, „Zawód: autor przemówień...”). Można więc powiedzieć, że przyczyną tego stanu rzeczy jest to, co dzieje się w każdej niemal sferze życia: świat przyspieszył. Ludzie mają coraz więcej pracy, a politycy pracują nieraz po kilkanaście godzin dziennie. Ciągłe spotkania się z ludźmi, a to co mówią jest przygotowywane przez fachowców. Warto zdać sobie w tym momencie sprawę jak wielki wpływ na wydarzenia międzynarodowe mają eksperci od politycznego marketingu. Jak często jakiś jeden cytat odbija się szerokim echem w opinii publicznej, a przede wszystkim wpływa na kierunki działań rządów. Przykładem może być tu słynne berlińskie przemówienie Radosława Sikorskiego, w którym m.in. powiedział: „Zapewne jestem pierwszym w historii ministrem spraw zagranicznych Polski, który to powie: mniej zaczynam się obawiać niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności.” Słowa te były niezwykle chwalone przez samą kanclerz Angelę Merkel, jak i niemieckie media, zaś ostro krytykowane przez polską opozycję.

Oczywiście, to polityk podaje specjaliście tezy jakie chce wygłosić, zaś tamten nadaje im jedynie piękną formę, szlifuje czy dodaje anegdoty. Mimo wszystko ukazuje nam to jedną, bardzo ważną zasadę, która w cywilizacji Zachodu do dziś się nie zmieniła: w polityce ogromną rolę gra estetyka. Nie wystarczy mieć rację i argumenty. Trzeba dobrze wyglądać, barwnie gestykulować i w wyrazisty sposób przedstawiać swoje poglądy. Ktoś może narzekać, że cały ten wielki świat jest tylko przedstawieniem. Lecz czy w polityce kiedykolwiek najważniejszą sprawą była uczciwość i prawda?

Autorstwo: Antoni Ładziński

Źródło: Histmag.org

BIBLIOGRAFIA

1. Gostkiewicz Michał, „Zawód: autor przemówień. Charles Crawford, konsultant mów Sikorskiego, zdradza, jak się pisze przemówienie dla polityka” [w:] wiadomosci.gazeta.pl, 10 stycznia 2015 r., dostęp: 11 kwietnia 2015 r., http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,17233397,Zawod__autor_przemowien__Charles_Crawford__konsultant.html.
2. Tacyt Publiusz Korneliusz, „Dialog o mówcach” [w:] tegoż, „Dzieła”, t. 2., przeł. S. Hammer, Czytelnik, Warszawa 1957.
3. Ziółkowski Adam, „Historia Rzymu”, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2004.